TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 7. Kwietnia. № 14.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Józef Brzeziński

Prałat Dziekan Metropolitalny, obrany Wikaryusz Kapitulny i Administrator Jeneralny Archidiecezyi Poznańskiéj.

Wszystkiemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież wszystkim Wiernym Chrystusowym Archidiecezyi Poznańskiéj zdrowie i od Boga błogosławieństwo!

Wyborem Prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj Poznańskiéj powołany do ujęcia tymczasowego steru zarządu Archidiecezyi Poznańskiéj, przemawiamy po raz pierwszy do Was, Najmilsi w Chrystusie Bracia i Wierni, z sercem pogrążoném w głębokim smutku i żalu. Grom, który tak niespodzianie i w tak niepogodnéj chwili w pośród nas uderzył, przeraził i wstrząsnął serca nas wszystkich. Nieodżałowany nasz Arcypasterz, Najprzewielebniejszy Xiądz *Leon Przyłuski*, Doktor obojga prawa, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Legat Urodzony św. Stolicy Apostolskiéj, Prałat Domowy i Assystent tronu Papieskiego, Kawaler orderu orła czerwonego, przeniósł się opatrzony Sakramentami św. po dziewięciodniowéj tylko chorobie, w drugą Niedzielę Postu z rana do wieczności. Dotkliwą jest w téj chwili ponad wszelki wyraz ta strata dla nas, ciężkiém jest to nawiedzenie Pańskie, ale któż może się wdzierać w niezgłębione wyroki Boga? *Jako są nie ogarnione sądy jego, i niedościgłe drogi jego? Bo któż poznał umysł Pański?* (Rzym. XI. 33. 34.) Przyjmijmy przeto z głęboką pokorą to nawiedzenie Pańskie: *Pan dał, Pan odjął: jako się Panu podobało, tak się stało; niech będzie imie Pańskie błogosławione.* (Job. I. 21).

Pamięć co dopiero zgasłego Arcypasterza naszego długo żyć będzie w pośród nas, bo dwudziestoletnie rządy Jego niezliczone i niezatarte pozostawiły pamiątki we wszystkich Archidiecezyi kościołach.

Nie może być zadaniem niniejszego okólnika przedstawić Wam, Najmilsi w Chrystusie Bracia i Wierni, zupełny obraz przymiotów i zasług zmarłego Arcypasterza. Przedstawienie takie przekraczałoby o wiele granice naszéj odezwie zakreślone. W czasie Jego rządów Arcypasterskich zaszły tak wielkie i ważne wypadki w Kościele naszym, jakiej się tylko wiekami pojawiać zwykły, przyszły tak gwałtowne wstrząśnienia w narodach i spółeczeństwach ucywilizowanych, jakich nam mało dzieje całéj ludzkości przekazały. A te wszystkie świetne czy burzliwe wypadki nie mogły przejść obok najznakomitszéj w dziejach naszych Stolicy Arcybiskupiéj bez znaku, że je przeżyła, bez wydatnéj pamiątki, jaką w nich zostawiła. Jedne zatém odnowiły na niéj ślady dawnéj świetności i chwały, a drugie wyryły piętno burz i nawałności. Nie mało zatém czasu upłynie, nim się te zdąsane bałwany uspokoją, namiętności uciszą, przesądy i urazy umilkną, nim jedném słowem nadejdzie ta chwila, w któréj bezstronne pióro z dokładną znajomością przedmiotu żywot tego męża skreślić będzie mogło. Z téj obfitości wypadków do Jego żywota należących ledwo kilka wspomnień podobno nam wyjąć i tu umieścić.

Więcéj niż w dojrzałym wieku powołany na Stolicę Arcybiskupią Gnieźnieńską i połączoną z nią Poznańską, dźwigał ten ciężar rządów dwóch Archidiecezyi przez dwadzieścia lat z okładem i doczekał się w tém dostojeństwie sędziwego wieku. W tym długim lat szeregu nie zbywało na chwilach ciężkich prób i doświadczeń, które z męstwem i stałością znieść umiał. Gorące i stateczne przywiązanie do św. Stolicy Apostolskiéj, a mianowicie do Osoby Ojca św. Piusa IX., tudzież do rodzinnego kraju cechowało wydatnemi rysy jego życie i dodawało mu w chwilach boleści i smutku ducha i odwagi. Mimo rozlicznych nieprzyjaznych okoliczności pomnożyła się jednak pod jego zarządem liczba duchownych, których brak przybierał już charakter niebezpieczny i groźny. Nie dość na tém, że wzrosła liczba duchownych, nadto należało podnieść ich ducha, ich gorliwość i zapał święty przez ćwiczenia duchowne, do których w obu Archidiecezyach otworzono wszystkim sposobność. W tym czasie odżyły zakony, powiększyły i rozmnożyły się domy Sióstr Miłosierdzia, powstały wyższe zakłady wychowania panien, Urszulanek i Sióstr Serca Jezusowego, zawiązało się stowarzyszenie służebniczek N. Maryi Panny, rozszerzyło się i rozkwitło Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, nadto utworzyło się wiele innych zbawiennych i pożytecznych stowarzyszeń i bractw. Prócz tego ozdoba kościołów była przedmiotem szczególniejszéj troskliwości Jego.

Do najświetniejszych chwil Jego żywota należą podróże odbyte do Rzymu, jedna 1854. r. P. z powodu ogłoszenia dogmatu o Niepokalaném Poczęciu N. Maryi Panny, a druga 1862. r. P. z powodu kanonizacyi Męczenników Japońskich. Szczególniejsze względy i łaski, jakich doznał od Ojca św. Piusa IX. spadały nie tylko na Jego dostojną osobę, ale nie mniéj i na tę starożytną i świetną Stolicę Arcybiskupią, na któréj

zasiadał. Ludność katolicka obu Archidiecezyi umiała cenić te względy i łaski, jakiemi Ojciec św. raczył jéj Arcypasterza udarować i wybiegła witać w tryumfie tego, który jéj niósł błogosławieństwo od Głowy kościoła. Mało nasza Archidiecezya doznała chwil tak uroczystych i radosnych, jak tę, w któréj zgasły nasz Arcypasterz udzielał ludowi wiernemu błogosławieństwo od Ojca św. — Któż się mógł wtenczas spodziewać, że nie upłyną trzy lata, a już nas na zawsze opuści? Wiemy, jak wielki, wzniosły i zarazem trudny urząd sprawował ś. p. X. *Leon Przyłuski*, nasz Arcypasterz, wiemy, iż należał do tych, którzy pilnowali trzody Pańskiéj, *nad którą ich Duch św. postanowił Biskupami, aby rządzili kościół Boży, którego nabył krwią swoją* (D. A. XX. 28), wiemy, iż ciężaru tego siły ludzkie udźwignąć nie zdołają, jedno łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dla tego mimo zasług, jakie zgasły nasz Arcypasterz położył około dobra kościoła naszego, mimo pracy i trudów, jakie podejmował dla niego, mimo nadziei, jaką nam się mieć godzi o zbawieniu Jego duszy, nie możemy Mu się niczém godniéj i skuteczniéj za trudy dla nas podjęte odwdzięczyć, jak poruczaniem duszy Jego w modlitwach naszych miłosierdziu Bożemu. Któż bowiem ma najpierwszy obowiązek, jeżli nie my, modlenia się za naszego pasterza? Komuż więcéj przystoi, niż nam, żebrać łaski i miłosierdzia Bożego dla Tego, który nam za życia Swego skarby tego miłosierdzia otwierał? Niechajże miłość nasza idzie za nim aż za granice grobu. *To jest przykazanie moje,* mówi Pan i Zbawiciel nasz, *abyście się spółecznie miłowali, jakom ja was umiłował.* (Jan. XV. 12).

W tym celu zatém na mocy urzędu naszego rozporządzamy:

1) aby Mu po odebraniu niniejszego okólnika naszego po wszystkich kościołach tak parafialnych, jako i zakonnych przez trzy dni po sobie następujące i po trzy razy na dzień dzwoniono;
2) aby duszę Jego przez cały rok w Niedziele i święta modlitwom ludu po kazaniu zalecano;
3) aby najpóźniéj w miesiącu Maju r. b. nabożeństwo żałobne za duszę Jego odprawiono, a w poprzedzającą Niedzielę Wiernym Chrystusowym to nabożeństwo zapowiedziano.

Nareszcie wszystkich kapłanów na mocy ustaw Diecezalnych do odprawienia trzech mszy świętych ku ratunkowi duchownemu swego Arcypasterza *sub onere conscientiae* zobowięzujemy.

Dopełniwszy tego świętego obowiązku względem zgasłego Arcypasterza naszego, nie przestawajcie, prosimy i błagamy Was, Najmilsi w Chrystusie Bracia i Wierni, wznosić gorące modły do Pana Zastępów, aby nie dla zasług naszych, których nie mamy, ale z nieograniczonego miłosierdzia swego, nad tą cząstką świętego kościoła swojego, w któréj żyjemy, zlitować się raczył, zsyłając jéj w tych ciężkich czasach *dobrego pasterza, który duszę swą daje za owce swoje.* (Jan. X. 11). Wy szczególnie, Bracia nasi kochani, dusz Pasterze, módlcie się przedewszystkiém sami, a potém pomnąc na to, że modlitwa sprawiedliwego wiele może u Boga, wzywajcie i zagrzewajcie Wiernych Chrystusowych, osobliwie w czasie spowiedzi Wielkanocnéj do téj modlitwy, aby oczyszczeni z grzechów swoich przez Sakrament Pokuty, z czystém sumieniem mogli modły swoje zanosić przed tron Najwyższego i wysłuchanie znaleść, abyśmy wszyscy łącząc prożby nasze wspólne i gorące wyjednali sobie u Zbawiciela naszego Arcypasterza według serca Bożego.

Okólnik niniejszy ma być do wszystkich kościołów Archidiecezyi Poznańskiéj rozesłany i w pierwszą po odebraniu go Niedzielę, ludowi na nabożeństwo zgromadzonemu, z ambony przeczytany.

Poznań dnia 22. Marca 1865.

X. Józef Brzeziński. (L. S.)

No. 733. D. P.

Janowicz.

Dla wszystkich ludzi dobréj wiary.

Zwyczajne zarzuty przeciwko Encyklice Ojca Św.

przez Ks. Biskupa de Segur.

z francuzkiego.

Co to jest Encyklika?

I. Encyklika! czy czytałeś Encyklikę? Dzienniki antychrześcijańskie wszelkich kolorów mówią o Encyklice krzywdząco i przewrotnie. Nic dziwnego, gdyż o niéj nic nie rozumieją, i na sto osób, które powtarzają to, co ich jakiś tam dziennik nauczył, trudno i dwie znaleść, któreby śmiały uczciwie zapewnić, iż rozumieją to, o czém mówią. Lecz mniejsza im o to — im mniéj rozumieją, tém więcéj krzyczą; i pod przewodem tych dzienników, tak niby głębokich, tak uczonych, tak nadewszystko pobożnych, biedna publiczność powstaje przeciw Papieżowi, którego jéj przedstawiają jako nieprzyjaciela publicznego i wichrzyciela powszechnego pokoju. To się dziś dzieje z powodu Encykliki z 8. Grudnia.

Przedewszystkiém, trzeba dobrze rozumieć, co to jest Encyklika. Bądźmyż więc spokojni, nie ma tu nic tajemniczego, nic zawiłego. Słowo Encyklika pochodzące z greckiego, oznacza *Okólnik.* Encyklika więc jest to list, jest to Okólnik wystósowany od Papieża, najwyższego Naczelnika Kościoła i Namiestnika Pana naszego Jezusa Chrystusa do wszystkich Biskupów świata, a przez Nich do wszystkich Kapłanów i do wszystkich Wiernych.

Wiedzmy o tém dobrze, iż Papież podobnych uroczystych listów nie wydaje, jak tylko w okolicznościach nader ważnych. Nie mówi w nich jak tylko o rzeczach ważnych tyczących się dobra publicznego; bądź to w przedmiotach wiary, aby potępić błędy, a nauczyć prawdy: bądź w przedmiotach karności, aby wytknąć prawidła zachowania się, zaśmierzyć niezgody, ogłosić prawa i reguły użyteczne.

Jasną jest rzeczą, iż Papież będąc Namiestnikiem Chrystusa Pana, najwyższym i nieomylnym Nauczycielem Kościoła, Biskupem Biskupów, naczelnym Pasterzem świata katolickiego, gdy co naucza lub rozkazuje w liście encyklicznym, każdy chrześcijanin, ktokolwiekby on był, jest obowiązany *w sumieniu* poddać się i słuchać, a następnie potępiać co Papież potępia, odrzucać co odrzuca, i zastósować się bez zastrzeżeń do wszystkich Jego wyroków. Gardzić powagą Papieża, byłoby to gardzić powagą samego Syna Bożego, i wprost

to przeciwko Chrystusowi Panu podnoszą rokosz ci, którzy powstają przeciwko naukom Jego Namiestnika.

Nie zapominajmy na to: Chrześcijanin, który sobie pozwala szydzić z Encykliki papiezkiéj, który nie chce się jéj poddać, popełnia tém samém grzech ciężki przeciwko posłuszeństwu winnemu, Bogu i Jego Kościołowi. *„Kto uwierzy będzie zbawion, a kto nie uwierzy, będzie potępion“*; są to własne słowa odwiecznego Syna Bożego wyrzeczone do Papieża i Biskupów, gdy wkładał na nich posłannictwo nauczania wszystkich ludzi.

Papież w swojéj Encyklice z 8. Grudnia przekracza swe prawa i rozprawia o polityce.

II. Papież nie przekracza żadnego z swych praw, i mówi tylko o tém, o czém mówić musi. Na pozór mówi niby o polityce; w rzeczywistości, tylko o nauce religijnéj.

A najprzód, wiedzmy dobrze, iż Papież będąc najwyższą powagą w przedmiotach nauczania, sam tylko osądzić może, co powinien nauczać i do czego ma prawo. Więc, skoro tylko jaką naukę przekłada, ma do tego prawo zupełne. Ten, który go posłał, rzekł do Niego w osobie św. Piotra: *„Wszystko cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiosach, i wszystko cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiosach“*. Uważmy tu dobrze na to słowo: *Wszystko.* Pan nasz nie wyjmuje tu nic. *„Wszystko,* mówi uczony Bossuet wszystko jest poddane kluczom Piotra: *Wszystko,* Królowie i Narody, Pasterze i Trzody“.

Wiązać, oznacza tu potępiać, odrzucać; *rozwiązać*, oznacza rozgrzeszać, potwierdzać. Więc na mocy téj *nieograniczonéj* władzy, którą Chrystus Pan udziela swemu Namiestnikowi, *wszystko* cokolwiek Papież naucza, *wszystko* co potępia, *wszystko* co rozkazuje, naucza, potępia, rozkazuje bez różnicy i określeń, sam Chrystus Pan w niebie, i żadne stworzenie na ziemi nie może rzec Papieżowi: „Ty nie masz prawa nauczać to lub owo; ty czynisz nadużycia; ty mówisz o rzeczach do ciebie nie należących; ty przekraczasz twoją władzę“.

A niech nikt nie mówi: „Więc gdyby się kiedy Papieżowi spodobało nauczać nas w jakiéj Encyklice, iż dwa a dwa czyni pięć, iż trzeba teraz na głowach chodzić, lub inne jakie niedorzeczności, bylibyśmy obowiązani temu wszystkiemu wierzyć“? Jest to przypuszczać rzecz zupełnie niemożliwą. Pan i Bóg nasz Chrystus Jezus, udzielając Naczelnikowi swego Kościoła pełnomocnictwo nauczania i rządzenia, jest zawsze przy Nim, nie odstępuje go w wykonywaniu powierzonego mu urzędowania, nie dozwala w błąd popaść i nakazywać jaką rzecz, któréjby Bóg sam nie nakazywał. Nigdy nie mogli bezbożnicy od osiemnastu wieków ukazać błąd jaki w najwyższych wyrokach Papieży. Co do tego punktu jak i co do innych, bezbożność kłamie na przekor; lecz pierwéj lub późniéj prawdziwa mądrość wyświeca ich kłamstwa.

Jeźli w Encyklice z 8. Grudnia Papież o polityce mówi, to mówi tylko o niéj z stanowiska religijnego, z stanowiska prawdy chrześcijańskiéj, z stanowiska sumienia i dobra dusz. Z tego stanowiska na tę rzecz się zapatrując, polityka przestaje być polityką: przechodzi ona w zakres publicznéj moralności i religii.

Papież nie tylko ma prawo, ale obowiązek przemawiania o wszystkim do narodów chrześcijańskich; albowiem w rzeczach ludzkich nie ma nic takiego, coby nie tykało jakimkolwiek sposobem sumienia. I tak, cóż proszę jest więcéj doczesnego, mniéj duchowego nad pokarm i napój? zdaje się zrazu, iż tu jest czysta sprawa kuchni, a nie sumienia. Papież jednak miesza się i ma prawo mieszania się do niéj; gdy rozkazuje wszystkim wiernym w pewne dni wstrzymać się od mięsnych potraw, a znowu w pewne dni posilać się raz tylko na dzień do sytości. Papież zajmuje się tutaj nie kuchnią, ale pokutą; a przemawiając do nas o pokucie, czyż przekracza prawo mu przynależne?

Tak samo rzecz się ma i co do polityki: Papież nie miesza się do niéj jak tylko z stanowiska duchownego, zostawując *całkowicie* wolne pole rządom, byleby interessa duchowne nie były na szwank narażone. I w istocie cóż to jest polityka? polityka jest to pewien kierunek wytknięty społeczeństwom i państwom doczesnym. Czyż nie rzecz naturalna, iż Papież zajmuje się tym kierunkiem? Będzie oto jaki rząd, jaki król, który uchwala prawa przeciwne dobru duchownemu narodów; który rozkazuje co Kościół zakazuje, lub zabrania co Kościół nakazuje; który ściśnia wolność urzędowania Biskupów i Księży, postanowionych przez samego Boga na zbawienie i poświęcenie ludzi: Papież wtedy w imieniu religii i prawa Bożego, powstaje przeciwko temu fałszywemu kierunkowi, nadanemu niesłusznie społeczeństwu; potępia taką politykę, nieprzyjaciółkę Kościoła i Boga; poucza taki rząd, co czynić powinien, a czego unikać, jeźli chce chodzić po drogach Bożych: i cóż nadto religijniejszego? cóż prawowitszego? Twierdzić że Papież zajmując się *tym sposobem* polityką, czyni nienależne sobie przywłaszczania, i miesza się do rzeczy jemu niewłaściwych, czyż to nie jest widoczne występowanie przeciwko zdrowemu rozsądkowi? Zasady, które kierują polityką, powinny zawsze opierać się na prawdzie i sprawiedliwości: owóż nikt nie zaprzeczy, iż wszystko, cokolwiek odnosi się do prawdy i sprawiedliwości, tak względem społeczeństw chrześcijańskich, jako też pojedyńczych chrześcijan, należy do religii chrześcijańskiéj, a tém samém do najwyższego naczelnictwa Ojca św.

Otóż w Encyklice z 8. Grudnia, Pius IX., Namiestnik Boga, *to tylko* czyni, a nic innego; wypełnia odważnie swój obowiązek Papieża, a oskarzyciele Jego sami nie wiedzą co mówią, albo wiedząc, kłamią sobie i drugim.

Encyklika jest niewczesną: Papież raczéj szkodzi, jak pomaga Religii.

III. Niewczesna? Chcesz zapewne powiedzieć: niemiła; jak to dobrze zauważył jeden z naszych Biskupów. Ona zaprawdę jest niemiłą i wielce niepokoi wszystkich nieprzyjaciół Kościoła, przypominając z wytrwałością prawdziwe stósunki Kościoła i państwa, prawdziwe obowiązki rządów względem ludów, a nawzajem ludów względem rządów.

Jest ona wielce niemiłą i niepokojącą; a dowodem tego jest ten krzyk zewsząd podniesiony przeciwko zasadom, które ogłasza. Te zasady, tak stare jak chrześcijaństwo, zapoznawano od dnia do dnia coraz bardziéj: od trzech wieków bluźnierstwa sekt heretyckich, toż polityków i gallikanów, daléj wolteryanów, a wreszcie rokoszanów wszelkiego rodzaju, otoczyły je taką mgłą przesądów, iż mnóstwo ludzi, nawet chrześcijan, spoglądali na nie jakby na obce wynalazki, lub na zastarzałe marzenia i wszkrzeszenia średnich wieków. Złe wzmagało się coraz bardziéj, a Ojciec św. nie mógł już dłużéj ociągać się z przyłożeniem lekarstwa do rany: rana głęboką jest i jątrzącą się, lekarstwo pewne i silne; i oto przyczyna, dla któréj chory takie

okrzyki wydaje. Gdyby nie krzyczał, dowodziłoby to, że Encyklika albo za prędko, albo za późno nadeszła.

Jest ona więc bardzo na czasie; a Papież wiedziony Duchem świętym, przemówił, *kiedy* i *jak* było potrzeba. Tu znowu, Papież ma sam łaskę przywiązaną do swego wysokiego posłannictwa osądzenia potrzeby swoich czynów.

Jest to zaprawdę zjawisko ciekawe, jakie nam przedstawiają dzienniki bezbożne swoją troskliwością o dobro religii! Któż to ich natchnął tak nagle tą czułością nadzwyczajną? Nie wierzą w Kościół; nie wierzą w Jezusa Chrystusa; nie wierzą w Boga: a oto teraz chcą się nam przedstawić, jako pełni troskliwości o interessa, i to o prawdziwe interessa papieztwa!... Obłudnicy, gdybyście mogli, tobyście nas w łyżce wody utopili; — a wasze łzy są to łzy krokodylów! Zostawcie Papieżowi, co do niego należy: roztropność Rzymu stała się przysłowiem; a kiedy Papieże wielkie spełniają czyny, można być pewnym, iż wielkie osiągną skutki.

Niedawno temu, pewien stary nieprzyjaciel Stolicy świętéj, czytając Encyklikę, z złości i przestrachu zachorował: gorliwy kapłan znajomy jego odwiedził go, starając się go uspokoić. Biedny ten chory rzecze do niego: „lecz któż to mógł podobną radę dać Papieżowi? — a gdyby, odpowiedział spokojnie i trafnie Kapłan, a gdyby przypadkiem . . . tym doradzcą był sam Duch święty“?

Ten przypadek jest rzeczywistą prawdą, i Duch święty, to jest, który natchnął Ojcu św. wydanie téj Encykliki. I dla tego jest ona nie tylko szczerą prawdą, lecz i bardzo użyteczną i zupełnie na czasie: niemiłą, zgadzamy się; nieweczesną, — nigdy.

Papież chce przytłumić ducha nowoczesnego.

IV. Czy doprawdy? . . . A czy wiesz co to jest ten duch nowoczesny? ręczę, że nie. I nic w tém dziwnego: bo któż to wie? . . .

Co do mnie, to tylko wiem, że jeźli ten duch nowoczesny jest rzeczą dobrą, Papież nie chce go przytłumić, Papież jest stróżem sprawiedliwości i prawdy tu na ziemi: wszystko, co jest sprawiedliwością, prawdą, dobrem, Pius IX. potwierdza i błogosławi w nowoczesnym świecie, tak jak jego poprzednicy toż czynili w wiekach dawniejszych. Lecz jeżeli duch nowoczesny jest duchem fałszu, jeźli jest przeciwnym duchowi Chrystusa, który jest duchem odwiecznéj prawdy, podziękujmy Papieżowi, iż nas chce od niego uwolnić.

Tak jest, Papież chciałby przytłumić to, co nasi niedowiarkowie i rewolucyoniści nazywają duchem nowoczesnym. Ten duch, mimo pięknych nazwisk któremi się zdobi, nie jest niczém innem, jak tylko duchem rokoszu przeciwko wierze, rokoszu przeciwko wszelkim prawym władzom; jest to niedowiarstwo, które pod iminiem filozofizmu i rozumu, chce znieść wiarę chrześcijańską; jest to rozwiązłość, która pod hasłem wolności, chce zniweczyć powagę Kościoła, powagę rządów doczesnych, i w saméj rodzinie powagę rodzicielską; jest to despotyzm, który pod pokrywką prawowitości i władzy, usiłuje zgnieść wszystkie prawdziwe wolności, wolność religijną, wolność kościelną, wolność cywilną, wolność wychowania i nauczania, a nawet wolność saméj rodziny z uświęconemi prawami własności. Otóż co się nazywa duchem nowoczesnym. Jest on nowoczesnym zaprawdę, w przeciwstawieniu do starego świata chrześcijańskiego, przeniknionego wskroś duchem katolickim.

Ten duch nowoczesny nazywa się także rewolucyą: owóż rewolucya jest to zaparcie się Kościoła, a zjednoczenie wszystkich mocy ludzkich i szatańskich przeciwko królestwu Jezusa Chrystusa na ziemi. Czyż nas więc zadziwiać może, że Papież, Naczelnik Kościoła, jest urodzonym nieprzyjacielem rewolucyi, i chce przytłumić to, co nazywają duchem nowoczesnym? Od stu lat, jak i dawniéj były zawsze rzeczy także dobre w instytucyach i spółeczeństwach. Papież potwierdza i błogosławi te rzeczy dobre, których nie trzeba mieszać z duchem nowoczesnym i rewolucyjnym.

Encyklika sprzeciwia się konstytucyom nowoczesnym.

V. Encyklika nie sprzeciwia się nikomu, i nikogo nie zaczepia. Ogłasza ona po prostu: z stanowiska wiary: taka zasada spółeczna jest prawdziwą, a taka inna jest fałszywą; to jest prawdą, a to jest fałszem: ktokolwiek kocha prawdę, niech słucha słowa mego, i niech usiłuje zastósować swe postępowanie do tego prawidła.

Rzeczesz, są nowoczesne konstytucye, które nie zgadzają się całkowicie z nieomylną nauką Papieża. I cóż z tego? jest to znak niezawodny, iż w wielu punktach nie są one zgodne z prawem Boga, z prawdą i sprawiedliwością. W takim wypadku dla narodu, który chce zostać chrześcijańskim, jest jedna tylko rzecz do zrobienia: sprostować, *o ile to być może* błędy swojéj konstytucyi, stósownie do nauki Chrystusa Pana i Jego Namiestnika. Czyż narody nie powinny podobnie działać jak pojedyńcze osoby: kochać i wykonywać co jest dobrém, nienawidzieć złe i wygładzać je wszędzie, gdzie one odkryją, przynajmniéj *o ile to pozwalają okoliczności?* To jest A B C chrześcijańskiéj moralności i zdrowego rozumu.

Bez wątpienia, spółeczeństwo może zamknąć oczy na to światło i nie usłuchać Kościoła, lecz z własném niebezpieczeństwem i zgubą; jeżeli wpadnie w przepaść rewolucyi, samo sobie będzie musiało to przypisać. Tak pojedyńczy chrześcijanin, może, jeźli chce, gwałcić przykazania Boga i Kościoła, łecz z pewném niebezpieczeństwem wpadnięcia w przepaść wieczną potępienia.

Mówią bez przestanku o nowoczesnych konstytucyach, a zapominają na wielką konstytucyą Bożą, która jest odwieczném prawem Boga, która jest tak starą jak świat, któréj Chrystus Jezus jest królem najwyższym, a Kościół katolicki stróżem i rozkrzewicielem jéj po całéj ziemi. Pamiętajmy: żadnemu państwu, żadnemu monarsze, żadnemu prawu ludzkiemu, nie godzi się i nie wolno nadwerężać tę konstytucyą, która powinna służyć za podstawę i modłę wszystkich konstytucyi królestw i państw. Czyż nie sprawiedliwa rzecz, aby króle i prawa podlegały Bogu? Prawodawstwo, konstytucya, któraby w czémkolwiek sprzeciwiała się woli Bożéj, któréj Papież jest głosicielem na ziemi, zobowięzywałaby każdego chrześcijanina powtórzyć z Apostołami: „Trzeba więcéj słuchać Boga niż ludzi“.

Jeżli więc są konstytucye nowoczesne, a niestety jest takich nie mało, które się nie zgadzają zupełnie z królowaniem Chrystusa Pana i z nauką Kościoła Jego, nie ma w tém winy Pius IX., iż Encykliką swoją broni konstytucyi Bożéj, napastowanéj i gwałconéj przez ludzi fałszu i przewrotu. Dodajmy jednak, iż Kościół nie zabrania katolikom żyjącym pod rządem tych kon-

stytucyi niedoskonałych, w których fałsz z prawdą, a dobre ze złém są pomieszane, składać przysięgę wierności monarsze: Stolica Apostolska oświadczyła to po kilkakroć wyraźnie.

Tak pierwsi chrześcijanie mogli dobrém sumieniem składać przysięgę wierności pogańskim Cezarom i prawom cesarstwa. Tak dziś jeszcze czynią katolicy, którzy służą państwu w krajach protestanckich lub schizmatyckich.

Encyklika jest krzywdą dla rządu francuzkiego [1]).

VI. Jest to kłamstwem, a kłamstwem zręcznem, wynalezionem przez rewolucyonistów, nieprzyjaciół Kościoła zarazem i rządu. Encyklika wystósowana jest nie tylko do wszystkich krajów, ale i na wszystkie czasy; za lat tysiąc, za dziesięć tysięcy lat, jeźli jeszcze świat istnieć nie przestanie, będzie ona jak dzisiaj, praktyczną prawdą o stósunkach Kościoła i państwa. Kiedy Papież przemawia, to Duch św. przemawia; a Duch św. mówi na wszystkie czasy i dla wszystkich narodów.

My Francuzi mamy zaprawdę wiele miłości własnéj: Zdaje się, jakobyśmy sądzili, iż Francya jedna tylko jest w Kościele katolickim. Nasza Francya ma wprawdzie piękne i wielkie przymioty, które Papież chętnie uznaje, i dla których nas kocha i nam błogosławi. Lecz mamy my także nasze przywary, a nasz rząd jak i inne ma swe błędy. Encyklika jest to światło dodane Francyi jak innym państwom świata: do nas należy korzystać z niego, jeźli chcemy zapewnić sobie naszą przyszłość. Francya nie może mieć téj zarozumiałości, iż jest nieomylną, choćby tylko w swoich ustawach cywilnych i politycznych; gdy przeciwnie Namiestnik Boga jest zapewniony o swéj nieomylności w przedmiotach nauczania.

Kochajmyż więc i błogosławmy Piusa IX., który nas kocha; a nie słuchajmy nieprzyjaciół Jego, którzy są oraz i naszemi nieprzyjaciołmi.

Papież chce zniweczyć władze cywilne i poddać je w niewolę.

VII. Czy to na żart czy na prawdę podobny zarzut czynić się może? . . . O biedne władze cywilne! zagrożone przez tak okrutnego baranka, mają się czego lękać i drzeć o swą wolność! . . .

W istocie, czytając podobne niedorzeczności we wszystkich dziennikach antyreligijnych, trzebaby to do marzeń policzyć, i niewiadomo jakiém imieniem nazwać te szumne artykuły polityki zdradzieckiéj, która oskarza Papieża o nadużycia. Czyż sobie chcą szydzić z rozsądku publiczności? i te świętokradzkie szyderstwa nie sąż prawdziwemi zbrodniami?

Papież tak nie chce zniweczyć władz cywilnych, jak dobry Ojciec nie chce zniweczenia swych dzieci. Nie chce on poddać je w niewolę; lecz pragnie, aby zachowywały prawo Boże, jedyną rękojmią pokoju i szczęścia. Naczelnicy państw są to starsi synowie wielkiéj rodziny katolickiéj; a gdy się oni oddalają od sprawiedliwości i prawdy chrześcijańskiéj, Ojciec téj rodziny, papież napomina ich i nawołuje, usiłując sprowadzić ich na dobrą drogę. Wielką do tego przywięzuje wagę, gdyż wie, jakie następstwa za sobą pociąga dla zbawienia ludów wierność lub niewierność tych, którzy niemi rządzą. Pius IX. jest dobrym Ojcem, i wypełnia On święcie swój obowiązek, starając się sprowadzić na drogę Chrystusa Pana społeczeństwo teraźniejsze i władze cywilne, które zdawałoby się, nie chcą już nic wiedzieć o Kościele. Czyż to oznacza niweczyć je i poddawać w niewolę?

Niewola jako też i tyrania jest jedynie po stronie rewolucyi, która jest nieużytą i okrutną, która nie cofa się ani przed niesprawiedliwościami, ani przed prześladowaniami, ani przed krwią zbroczonemi rusztowaniami, widziano ją przy swém zbrodniczém dziele w roku 89, w 91, w 93; od lat kilku widziemy ją działającą w nieszczęśliwych Włoszech. Ona to jest, która poniewiera ludźmi, niweczy wszystkie wolności, depce wszelkie prawa. Dla niéj nic nie ma świętego, ani Tiara, ani Mitra Książęca, ani Korona królewska; pochód jéj, jest to spustoszenie wszystkiego. . . . Nieszczęśliwy naród, który wpada w szpony rewolucyi!

Rewolucya oskarza Papieża o to, co sama codziennie czyni: jak złodziéj, który wskazuje niby innego złodzieja, by oszukać żandarmów i odwrócić od siebie wymiar sprawiedliwości.

Im więcéj jaki rząd jest katolickim, im więcéj który naród jest powolnym na głos Papieża, tém więcéj też władza jest szanowaną, urzędy poważne, i wszystkie prawdziwe wolności zabezpieczone i kwitnące. Tak, Papież jest prawdziwym Ojcem monarchów i ludów. —

Papież jest nieprzyjacielem cywilizacyi i postępu.

VIII. Zadaniem rewolucyi jest zamglić wszystkie zdrowe pojęcia; a pod zasłoną najszanowniejszych nazw, wyzyskiwać dla siebie to, co jest korzystniejszego. Cóż w istocie szanowniejszego, co lepszego, nad cywilizacyą, postęp, wolność? Kościół nigdy nic nie chciał innego, i on to udzielał światu te drogie dary.

Rewolucya chytra a kręta jak ten *wąż stary,* jéj ojciec, chciałby wydrzeć Kościołowi te piękne imiona i te wielkie dzieła, do niego jedynie należące; sztuką prawdziwie piekielną przytrzymuje ona imię tych wielkich rzeczy, lecz istotę ich zmienia tak dalece, iż miasto kosztownego wina, podaje nam zabójczą truciznę.

Dla nas chrześcijan i poczciwych ludzi, cywilizacya, postęp, jest to drogą rzeczą, która zasadza się na stopniowém doskonaleniu wszystkiego; jest to rozwijanie się błogie tego, co jest pożytecznem człowiekowi, co nas może uczynić lepszemi, szczęśliwszemi; jest to zmniejszenie nędzy i złego na téj ziemi, jest to, jednem słowém, rozszerzenie błogosławionego królestwa Chrystusa Pana, jedynego prawdziwego Zbawcy i pocieszyciela upadłego rodu ludzkiego. Taki postęp prawdziwy, nie tylko nie wyklucza dobrobytu materyalnego, ale owszem dźwiga go i chce go mieć, byleby tylko wszystko inne wyższego rzędu pozostało w karbach swoich, i by pomyślność ciała nie gubiła szczęcia duszy.

Co do rewolucyi, nie mylmy się, dla niéj cywilizacya, postęp zupełnie co innego oznacza: oznacza, społeczeństwo ludzkie wyłamujące się coraz bardziéj z pod prawa wiary; ludzkość wyrzekającą się chrztu, Chrystusa, Kościoła: „Nie znam cię i nie chcę cię znać, mówią dziś bezbożni do Chrystusa“! Człowiek cywilizowany, postępowy w rozumieniu rewolucyi, to człowiek nie sięgający już szczęściem swojém i nadziejami nieba, ale szukający jedynie rozkoszy zmysłów, pociech ciała, zbytków w przepychu i dumie, jak to czynili niegdyś poganie. Takie społeczeństwo, to już

[1]) Ten ustęp *mutatis matandis* wybornie do naszego narodu zastósować możemy.

nie społeczeństwo katolickie; — a władze cywilne, nie chcące mieć jak tylko swoje zachcianki za prawidło; władze, uchwalające prawa, które za podstawę mają tylko siłę mocniejszego; — to wyraźna apostazya państw i narodów.

Piękny to zaiste postęp! . . . Jesteśmy wprawdzie oświetleni gazem; mamy koleje żelazne, elektryczne telegrafy (co jest dobrą wygódką); piszemy tysiąc razy więcéj listów jak dawniéj (co jest pewną niewygodą); wyrobnice chodzą w sukniach jedwabnych i noszą krenoliny (co jest nader śmieszne); studenciki przystrojeni jak małe książątka (co nie jest na swojém miejscu); cały świat prawie umie czytać i pisać; dzienniki, a niemal wszystkie złe, zalewają miasta i wsie (co jest nader smutną rzeczą); . . . lecz z tém wszystkiém, gdzież jest pomyślność, gdzie prawdziwe szczęście? czyż powiększa się ono w stósunku do zbytków? czy ubóstwo zmniejsza się? czy dusze nieśmiertelne łatwiéj zbawienia dostępują? obyczaje publiczne czy są czystsze? rękę na sercu położywszy powiedzmy, czyż jest tu prawdziwy *postęp?* . . . Ze wszech stron dają się słyszeć groźby i zgrzytania rewolucyi; wszyscy się zgadzamy na to, że Europa stoi na Wulkanie; najlepsi monarchowie nie mogą spokojnie i bezpiecznie usiąść na swych tronach, które teraz niemal co lat piętnaście lub dwadzieścia unoszą pieniące się fale tych ludów, które nam za tak szczęśliwe, za tak zadowolnione ogłaszają.

Papież jest nieprzyjacielem takiego fałszywego postępu, takiéj kłamliwéj a bezbożnéj cywilizacyi; a to dla tego, ponieważ jest przyjacielem i Ojcem postępu prawdziwego, i cywilizacyi prawdziwéj, chrześcijańskiéj. Powróćmyż do Papieża po tak gorzkich doświadczeniach rewolucyjnych, wykołysanych „cywilizacyą nowoczesną“: Syn marnotrawny nie znalazł aż dopiero w objęciach dobrego Ojca cześć i szczęście, które postradał swemi zgubnemi marzeniami.

Papież potępia wolność sumienia.

IX. Powiedzmy raczéj „Wolność nieposiadania żadnego sumienia“: lub co na jedno wychodzi „Wolność zatrucia sobie sumienia“. I słuszna: Papież jest wrogiem śmiertelnym tak okropnéj wolności. Jakiż to jest Ojciec, który daje synowi swemu wolność zatrucia się? . . .

Herezya wynalazła a rewolucya wydoskonaliła to, co niedowiarkowie dziś nazywają wolnością sumienia. Jest ona cząstką *postępu,* tego postępu antichrześcijańskiego, o którym dopiero co mówiliśmy; i wciska się ona niemal do wszelkich nowoczesnych instytucyi.

Lecz zostawmy tę piękną teoryą, a przejdźmy wprost do praktyki.

W praktyce, i cóż to jest ta sławna wolność sumienia? jest to rachować się tylko z prawami cywilnemi, nie troszcząc się bynajmniéj o prawa religii; jest to szydzić sobie bezkarnie z Boga i Chrystusa, mogąc to i wyrzec i wydrukować; jest to urągać sobie z Papieża i Biskupów, lekce ważyć duchowieństwo, zakony i wszelkie instytucye katolickie, gwałcić wszystkie przykazania Boże i kościelne, nie święcić dni uroczystych i niedzielnych, gardzić wreszcie wszelką powagą religijną, a nadto wszystko puścić wolne wodze niecnym namiętnościom, potępionym przykazaniem szóstém; krom pewnych wypadków, przewidzianych prawem cywilném, a ściganych przez żandarmeryą; — ostatecznie jest to umierać po pogańsku, po zwierzęcemu.

Czyż prawda to lub nie, iż w praktyce ta słynna wolność sumienia zasadza się na dowolności czynienia tego wszystkiego bezkarnie? . . . I chcianoby, aby Papież pochwalał taką wolność, taką wolność bezbożności? chcianoby, aby uświęcił prawa, które się nią opiekują? . . . Lecz nie potrzeba tu być Papieżem, dosyć jest być chrześcijaninem, aby odepchnąć z obrzeniem taką wolność, albo powiedzmy raczéj — podobne szaleństwo. Taka wolność przypuszcza widocznie, iż nie masz Boga, nie ma nieba, nie ma piekła; że Chrystus Jezus nie jest Bogiem; że nie ma prawdziwéj religii; że Kościół nie ma powagi Boskiéj tu na ziemi, i że u narodów chrześcijańskich prawa ludzkie nie potrzebują być zarazem chrześcijańskiemi prawami. —

Czy chcesz wiedzieć, na czém się zasadza prawdziwa wolność sumienia, któréj Papież dla każdego z nas się domaga, a którą nam duch nowoczesny, o ile może, wydrzeć usiłuje? Zasadza się ona na wolności wypełnienia wszystkich naszych obowiązków, które mamy jako katolicy, jako dzieci Boga. Owóż dla tego potrzeba, aby Papież, głowa Kościoła, mógł wolno znosić się z biskupami, i przesyłać im swe nauki i najwyższe wyroki; potrzeba, aby Biskupi mogli bez wszelkiéj przeszkody znosić się z Papieżem i między sobą, i wypełniać względem duchowieństwa i wiernych sobie poruczonych, całe swe pasterskie urzędowanie; aby księża mogli wolno ogłaszać całą prawdę katolicką, udzielać Sakramenta, zbawiać i poświęcać dusze; potrzeba nakoniec, aby każdy wierny mógł swobodnie i bez przeszkód słuchać nauki Kościoła, poznawać prawdziwego Boga, wykonywać ustawy prawdziwéj wiary, wyznawać prawdziwą religią. Kiedy się to wszystko ma, ma się wolność sumienia, prawdziwą, dobrą wolność sumienia.

Tamta druga, zła wolność potępioną jest przez wiarę i Papieża, ponieważ *koniec końców* nie jest ona niczém, jak tylko wolnością złego.

Wolność postępowania według swego sumienia, nawet w przypadku pomyłki, nie jest częścią wolności, potępionéj przez Encyklikę: katolicy, protestanci, żydzi, wszyscy jesteśmy obowiązani postępować według sumienia; jeźli to sumienie zbłąka się *mimowolnie,* będzie to nieszczęściem; a Kościół właśnie żąda dla obronienia każdego człowieka od tego nieszczęścia, aby wszyscy mieli całkowitą wolność pójść za prawdą, skoro ją poznają.

Krótko mówiąc, Papież potępia luźność sumienia, ale nie potępia wolności sumienia. Są to rzeczy zupełnie od siebie różne.

Papież potępiając wolność wyznań, chce zobowiązać rządy do prześladowania niedowiarków, protestantów, żydów, chce odnowić Dragonnady i zapalić wszędzie stósy Inkwizycyi.

Papież tego wszystkiego nie chce; a ci, którzy to twierdzą, sami temu nie wierzą. Pius IX. mówi popostu do rządów katolickich (bo tylko do nich się obraca): „Jedna jest tylko prawdziwa religia, bo jeden tylko jest Bóg, jeden Chrystus, jedna wiara, jeden chrzest; a ta jedna prawdziwa religia jest, uważmy to dobrze, religia świętego, katolickiego, apostolskiego, rzymskiego Kościoła. Jeźli z biegiem nieszczęśliwych czasów jaki rząd katolicki został zmuszony stawiać ją na równi z wyznaniami fałszywemi, powinienby przynajmniéj nie poglądać obojętnie na ten stan rzeczy, i nie uważać go za stan normalny. Byłoby to fałsz nad prawdę przenosić, i wiarą pogardzać“.

„Rząd prawdziwie katolicki powinien w takim razie ułatwiać o ile to być może, Biskupom i kapłanom wykonywanie ich świętego posłannictwa, aby podołali przekonywaniem, gorliwością i miłością tém skuteczniéj pracować, nad nawróceniem heretyków i innych innowierców. Obowiązanym on jest, *o ile okoliczności i prawidła roztropności zezwolą*, zapobiegać szerzeniu się kacerstwa; powinien wreszcie tak w własnym jako téż i Kościoła interessie starać się, aby jego poddani wszyscy cieszyli się nieocenionėm dobrodziejstwem jedności wiary, a tém samém i pokoju“.

Otóż Papież innych Dragonnad się nie domaga: a takie Dragonnady, przyznajemy, nie są ani niebezpieczne ani krwawe. Wzywa Ojciec święty monarchów katolickich, aby czynili dla swych poddanych to, co każdy dobry Ojciec czyni dla swych sług i dzieci; taki Ojciec ułatwia *swoim* wszelkiemi możliwemi sposobami poznawanie i wykonywanie wiary; oddala od nich, o ile może, co ich wiarę nadwątlić, a obyczaje popsućby mogło: znosi wprawdzie złe, któremu nie podoła zapobiedz; ale gdzie może i gdzie tego potrzeba, złe nazywa złém, i stara się one przynajmniéj zmniejszyć, jeźli je nie może znieść zupełnie.

Co do stósów inkwizycyi, nie ma tu o czém i mówić; bo w rzeczy saméj, stósy niegodziwości chcieliby tylko ci zapalić, którzy się ich lękają. Jeźli zawsze, tedy za naszych zwłaszcza czasów, Kościół tylko środkami miłości i łaskawości dusze pozyskiwa. Któżby dziś przypuścił myśl, iż przemocą trzeba wiarę narzucać? Kościół katolicki ubolewając nad temi, którzy w błędzie mimowolnym zostają, stara się ich nauką Boską oświecić, i na łono prawdy przywrócić. Niecierpiący różnicy i zawsze jednostajny, jak jest każda prawda, w naukach wiary, jest on pełen pobłażliwości i miłości, kiedy idzie o pojedyńcze osoby.

Encyklika szerzy wszędzie bezrząd; wszyscy z niéj nie kontenci: więc następnie jest ona złą.

Więc następnie jest ona bardzo dobrą. Bezrząd jest dziś niemal we wszystkich umysłach: słowo Papieża chce wszędzie przywrócić porządek. Jest to jakby operacya hirurgiczna, która przestrasza świat chory; lęka się on, wzbrania się: rzecz to naturalna. Lecz czyż to dowodzi, że operacya nie jest konieczną, owszem dobroczynną?

Cały świat jest przeciwko Papieżowi, mówicie? A w wielki Piątek czyż w Jerozolimie nie byli wszyscy przeciwko Panu i Zbawicielowi naszemu? Boski Zbawiciel nasz, czyż przeto był winnym?

Cały świat jest przeciwko Encyklice! Toby jedynie dowodziło, iż cały albo niemal cały świat zapoznał już zasady Kościoła co do najważniejszych kwestyi socyalnych. Dzięki naszym rewolucyom, dzięki téj powodzi złych książek, a nadewszystko tych antychrześcijańskich dzienników, które już od stulecia zalewają biedną Europę, najprostsze zasady są zapomniane, a prawe nawet umysły, ledwie umieją prawdę od fałszu rozróżnić. Nie jest to całkowitą ich winą; gdyż bardzo trudno jest stawić opór temu prądowi zewsząd napływających błędów. Niewiadomość wielu w tym względzie przed Bogiem uniewinni.

Teraz zaś przy świetle rozniecenėm słowem Papieża, te ciemności rozsypią się powoli, przynajmniéj w szeregach ludzi prawych; i możemy sobie tuszyć, że Encyklika przyniesie nam lepszą przyszłość.

Co zaś do tego krzyku, jakoby *cały świat* był przeciwnym Encyklice, jest to gruba przesada. Czyż to Biskupi świata katolickiego nic nie ważą na szali opinii publicznéj? Czyż oni zarazem z Papieżem nie stanowią najmajestatyczniejszą, najpoważniejszą i najwłaściwszą powagę w podobnym przedmiocie? Czyż pół miliona kapłanów rozsypanych po całéj kuli ziemskiéj, a trzymających ściśle z Papieżem, nie zwrócą żadnéj uwagi na siebie? A te miliony i miliony wiernych katolików, którzy powitali Encyklikę jakby słowo z nieba do nich wołające, czyż nie zaważą nic i nie zastanowią wszystkie zdrowe umysły? czyż nie widziemy w tych zastępach wybór całéj ludzkości: a ona jest z Piusem IX.!

Więc nie cały świat protestuje przeciwko temu wielkiemu aktowi spełnionemu dla dobra ogułu; biedacy którzy się na to miotają, najbardziéj potrzebowali takiego ratunku. Światło tylko chorobliwe oczy razi.

Są i dobrzy katolicy, którzy ganią Encyklikę.

XII. Katolicy, którzy ganią Encyklikę, są to, zaręczam, tylko katolicy z imienia. Są to tacy, którzy nie mają prawdziwego ducha katolickiego, to jest, ducha wiary, ducha poddania się i powolności dla głowy Kościoła.

Aby być dobrym katolikiem, nie wystarcza być ochrzconym i chodzić w Niedzielę na mszą świętą: trzeba nadto być prawdziwém dzieckiem Kościoła, wiernym i posłusznym uczniem pasterzy duchownych, a nadewszystko najwyższego pasterza, którym jest Papież. Prawdziwy katolik jest to chrześcijanin, który słucha *we wszystkim* Chrystusa Pana i Jego Namiestnika.

Bądźmy przekonani, że ci niektórzy katolicy, którzy teraz bluźnią przeciwko Encyklice Ojca świętego, są albo chrześcijanami nieukami, którzy ganią to, czego nie rozumieją, albo ludźmi którzy i nie zasługują na imię katolika. Nie łączmy się z temi nieszczęśnikami; bądźmy powolni na głos Biskupów, a w obec Encykliki i wszelkich czynów Stolicy Apostolskiéj, pomnijmy na wyrok odwiecznéj prawdy Jezusa Chrystusa: „Kto uwierzy, będzie zbawion, a kto nie uwierzy, będzie potępion“.

Zbawienie tak całych społeczeństw, jako też pojedyńczych chrześcijan, zawisło zupełnie od posłuszeństwa oddanego świętemu Kościołowi katolickiemu.

Papieztwo umiera, a Encyklika jest to ostatnim głosem jego konania.

XIII. Dziwne zaiste konanie, które tak cudowną siłę rozwija, co wstrząsa światem i porusza wszystkie narody! W ogólności umierający nie wydają tak silnego głosu.

Głos konania to — równający się głosowi Papieży w katakumbach. Nigdy Papież głośniéj nie przemawia i pełniejszém nie żyje życiem, jak właśnie wtedy, kiedy po ludzku mówiąc, wszystko zdaje się być dla niego straconém. Pius IX. znajduje się właśnie w tém okropném, a zarazem szczęśliwém położeniu: wszystko mu wydarto; nie zostawiono mu jak ledwie mały koncik ziemi; tryumfująca rewolucya ze wszech stron uderza na niego; zguba jego zdaje się być pewną; wszystkiego mu brak; wszystkiego — krom Boga opieki. Otóż, dla czego jest tak silnym, tak żyjącym. Nie lęka się niczego; i słusznie: Pan Bóg bowiem tém więcéj się nim opiekuje, im więcéj ludzie go opuszczają.

Ileż to razy już od ukrzyżowania świętego Piotra bezbożnicy sądzili, iż ostatnia godzina papieztwa wybiła: przyklaskiwali już temu niecnemu tryumfowi, a w tém, rzecz dziwna! świat zdumiał się na ichże

samych nagłą zgubą. W chwili pogrzebu umarły powstał, i pochował tych, którzy się do jego pogrzebu zabierali. Papieztwo bowiem, ma tak jak jego Boski założyciel, życie w sobie samém, i nie może umrzeć. Ono wskrzesza, i będzie zawsze życie przywracało. Już to trzydzieści pięć razy w przeciągu wieków, Papieży wypędzano z Rzymu, i trzydzieści pięć razy, Papieże powrócili z tryumfem do Rzymu.

Nie lękajmyż się o życie papieztwa; ono płynie z nieba. Lękajmy się raczéj o życie nasze, które szatan i świat mogą nam wydrzeć; lękajmy się o czystość wiary naszéj: W wieku w którym żyjemy, wiara wystawiona jest na wielkie niebezpieczeństwa, i tylko wierność *zupełna* dla Kościoła i jego głowy, może nam wiarę ocalić. Ci ludzie, którzy tak bardzo są zajęci bliską śmiercią papieztwa, lepiéjby uczynili, gdyby więcéj o własnéj śmierci myślili, która z pewnością prędzéj nastąpi, jak to sądzą. Nie do nich to, ale do Papieża wyrzekł Bóg: „I bramy piekielne nie przemogą go“.

Nie ma zgody co do rozumienia Encykliki.

XIV. Tak jest zapewnie w obozie przeciwnym, i nic w tém dziwnego: nieprzyjaciele bowiem Kościoła, zapomnieli już dawno na pierwsze pytania małege katechizmu, cóż więc mogą zgodnego, co dorzecznego wyrzec, gdy rozprawiają o religii, o Encyklice.

W szeregach zaś wiernych katolików, wszyscy się zgadzają co do istoty nauki, zawartéj w Encyklice, wszyscy duszą i sercem poddają się nieomylnemu słowu Papieża; wszyscy poważają Encyklikę aż do najmniejszych jéj szczegółów; wszyscy szukają w niéj, dobrą wiarą, prawd zbawiennych, które w sobie zawiera.

Jeźli są jeszcze jakie różnice zdań co do sposobu rozumienia niektórych ustępów mniéj jasnych, pochodzi to ztąd, iż jeszcze Stolica Apostolska i Biskupi nie wyłożyli co do wszystkich szczegółów nauki Encykliki. Powoli światło rozproszy pozostałe wątpliwości i można być z góry zapewnionym, iż wszystkie wierne dzieci Kościoła, nie będą mieli w tym względzie jak tylko jedno zdanie, jedno wyznanie i jedną wiarę.

Zkąd inąd te małe różności, nie nadwerężające bynajmniéj wiary katolickiéj są raczéj pozorne niż rzeczywiste: pochodzą one z różności stanowisk, z jakich się na Encyklikę wierni zapatrują. Jedni tłumacząc Encyklikę, mają przedewszystkiém na względzie nieprzyjaciół Kościoła, niedowiarków, bezbożnych pisarzy: drudzy chcieliby koniecznie wszystko wyświecić, wszystkie kwestye zgłębić, aby i najmniejsza wątpliwość w umysłach nie pozostała, i w wielkiéj katolickiéj rodzinie jak najdoskonalsza zapanowała jedność. Te dwa sposoby zapatrywania się są bardzo dobre; lecz przypuszczają one tłumaczenia nieco odmienne.

Lecz to jest pewno, iż my wszyscy wierni potępiamy to, co Papież potępia, i w rozumieniu, w jakiém potępia. Co do tego punktu, jedynie potrzebnego, my wszyscy chrześcijanie mamy „jedno serce i jedną duszę“. Nieprzyjaciele chcieliby nas rozdwoić, aby tém łatwiejszy tryumf nad nami odnieśli: lecz za pomocą Boga, my pozostaniemy w jedności; w jedności posłuszeństwa winnego Papieżowi i Biskupom, w jedności w wyznawaniu nieomylnéj nauki Apostolskiéj. Kupmy się więc teraz ściśléj jak kiedykolwiek około katedry Piotrowéj, o któréj Augustyn św. już w czwartym wieku powiedział: „Bóg złożył na niéj depozyt prawdy i jedności“.

Pewnego dnia przechadzałem się w okolicach Rzymu. W towarzystwie małego pastuszka, który mi służył za przewodnika, wstępowałem zwolna na górę Latinus, stawiając mu dla rozrywki małe pytania z katechizmu. Zachwycał on mnie swemi trafnemi i dokładnemi odpowiedziami. Między innemi zapytałem: „Co to jest Papież“? Miły mój towarzysz zatrzymuje się, odkrywa z uszanowaniem głowę i odpowiada: „*E Cristo in terra*. To Chrystus na ziemi“.

Tak jest, Papież jest to Chrystus na ziemi; jest to Chrystus w pośrodku nas, jest to Chrystus Jezus żyjący w swoim Namiestniku, rządzący Kościołem przez swego Namiestnika, nauczający wszystkich ludzi, wszystkie narody, przez usta Namiestnika swego.

Być więc posłusznym Papieżowi, jest to być posłusznym samemu Jezusowi Chrystusowi; a słuchając Jezusa Chrystusa, słuchamy samego Boga. W pośrodku bluźnierstw i błędów tak bujnie około nas się szerzących — o nie traćmyż nigdy z oczu tego zasadniczego artykułu, świętéj naszéj wiary katolickiéj. Wszystko na tém zależy; być bowiem z Papieżem, jest to być z Jezusem Chrystusem, jest to być z Bogiem.

Bądźmy we wszystkich rzeczach posłuszni Papieżowi; a w teraźniejszych okolicznościach, szanujmy więcéj, jak kiedykolwiek Jego powagę. Nie odważajmy się nigdy mówić lekkomyślnie; i ile być może, nie dopuszczajmy, aby w przytomności naszéj z nieuszanowaniem o Nim mówiono. Nie czytajmy nieprzyjaznych Kościołowi dzienników. Strońmy od nieprzyjaciół Papieża. Bóg nie jest z niemi, a obcując z podobnemi ludźmi, wystawiamy się na niebezpieczeństwo, stania się takiemi, jakiemi oni są.

A nie lękajmy się niczego: Sprawa Papieża, jest sprawą Boga — pierwéj czy później tryumf ona odniesie.

WEZWANIE DO POKUTY
Z POWODU JUBILEUSZU

ROKU ŁASKI 1865.

DO POLAKOW OBECNYCH W PARYŻU.

Zapraszając Was, Bracia mili, do korzystania z wielkiéj łaski Jubileuszu świętego, którą Bóg nieskończonego miłosierdzia i wszelkiéj pociechy przez Namiestnika swego, PIUSA IX, dziś nam podaje, odezwę się do Was, ze Ś. Leonem papieżem, słowy Apostoła: *Ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis:* „Oto teraz czas sposobny: oto teraz dzień zbawienia“. (II. Do Kor. VI. 2.).

Cały świat katolicki z rozradowaniem powitał ten dzień. — O jakoż bardziéj nam to przystoi, i dla większych wszelkiego rodzaju potrzeb, cierpień i ucisków, pod któremi więdnie dusza polska, i dla téj najosobliwszéj, już ku nam tylko samym, łaski Pana Boga, że ten Jubileusz święty, zrządzeniem Bożem, przyszedł na ten rok 1865, rozpoczynający dziesiąty wiek chrześcijaństwa królującego Polsce — boć Roku Pańskiego 965, 5 Marca, prawdziwy ojciec Narodu naszego, Mieczysław I, przyjął uroczyście Wiarę katolicką za wiarę Narodu, i Chrztem Świętym, który go był ze ślepoty cudownie uleczył, cały swój Naród oświecił. — Rok więc ten 1865 jest dla nas dwakroć Jubileuszowym. Widział to PIUS IX wglądający w potrzeby wszystkich Narodów, i myślał o Polsce, gdy w święto najpiękniejsze Królowy Korony Polskiéj, bo w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi, ogłosił ten Jubileusz Encykliką, którą na wszystkie wieki zajaśniał, a w któréj wyrzekł i dla obumarłéj Polski to ożywcze słowo: że przemoc dokonana nie zabija, nie zniwecza, nie umniejsza prawa.

Przez czwartego już z urzędu Arcy-Pasterza Paryzkiego na straży zbawienia dusz waszych postawieni kapłani Zmartwych-

---

Do tego numeru Dodatek numer 5.